

Karol Polecki  
Uniwersytet w Białymstoku

## **Polityka historyczna w XXI w. — próba zrozumienia historii czy konieczność po- dyktowana racją stanu**

Bezpośrednią inspiracją do powstania niniejszego tekstu było zdziwienie wywołane lekturą tekstu „Polityka historyczna. Historycy — politycy — prasa”. Publikacja ta jest swego rodzaju stenogramem z konferencji zorganizowanej w 2004 r., z okazji otwarcia Muzeum Powstania Warszawskiego. Wnioski sformułowane przez wymienione w tytule podmioty wskazują na wyjątkową jednorodność debatujących. Zarówno politycy, jak i zaproszeni przedstawiciele świata akademickiego opowiadali się za koniecznością wprowadzenia problematyki historycznej do dyskursu publiczno-politycznego. Wydaje się jednak, że motywacje kierujące obiema grupami różniły się. Historycy na względzie mieli przede wszystkim konieczność edukacji historycznej społeczeństwa, konsekwentnie pomijanej w pierwszym dziesięcioleciu istnienia III RP. Zaniedbania w tej dziedzinie zauważalne były na wielu polach. Od kuriozalnych i z reguły niegroźnych społecznie pomyłek osób publicznych, wypowiadających się za pośrednictwem mediów masowych na tematy dotyczące przeszłości do spadku zainteresowania studiami historycznymi, czy historią Polski w ogóle, którego negatywnych konsekwencji w sferze tożsamości narodowej nietrudno przewidzieć. Liczono na wdrożenie działań politycznych uwzględniających i popularyzujących historię jako naukę<sup>1</sup>. Politycy natomiast ów postulat uznali za przyzwolenie na forsowanie określonej (ze względu na jej funkcję polityczną) wizji tożsamości narodowej.

Pytanie o politykę historyczną musi być pytaniem o historię, samą w sobie. Kwestia ta wydaje się oczywista i być może z tego względu niedo-

---

<sup>1</sup> Postulaty tego typu zgłaszane były przez historyków takich, jak: J. Chońska-Mika, N. Davies, A. Dudek, Z. Krasnodębski, P. Machcewicz czy T. Merta. Zob. A. Panecka (red.), *Polityka historyczna. Historycy — politycy — prasa*, Muzeum Powstania Warszawskiego, Warszawa 2005, s. 77-105.

statecznie podkreślana. Stosunek łączący powyższe pojęcia można określić za pomocą relacji część-całość. W pewnych rozmowaniach przyjmowanych w naukach historycznych uznaje się potrzebę uprzedniej znajomości problematyki o charakterze ogólnym, poprzedzającą podjęcie zagadnień szczegółowych<sup>2</sup>. Jałowość innego postępowania najlepiej obrazuje przykład natury historycznej. Próba sformułowania oceny panowania króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, z perspektywy mu współczesnych, bez chociażby szkieletowej znajomości ówczesnego międzynarodowego rozkładu sił czy działań poprzednich władców, jest zadaniem już od podstaw skazanym na porażkę. Pierwsze pytanie będzie zatem dotyczyć kwestii całkowicie podstawowej — czym jest historia?<sup>3</sup> Rozpatrywany termin w pierwszym rozumieniu oznacza dyscyplinę naukową, zajmującą się badaniem działań dokonywanych przez ludzi w przeszłości. Badania te obwarowane są pewną metodologią, by wymienić tylko konieczność poznawania przeszłości za pośrednictwem źródeł historycznych, gwarantującą im tytuł prawdopodobieństwa bliskiego pewności. W efekcie przybierają one formę narracji bądź opowieści rekonstruującej własny przedmiot<sup>4</sup>. Stanowi to jednak swego rodzaju pułapkę, w którą dają się łąpać wszyscy używający słowa „historia” na drugi z możliwych sposobów. Termin ten może być bowiem także stosowany do określenia opowieści, prawdziwej bądź nie, opartej na rzeczywistości historycznej bądź fikcji. Jest to jeden z wielu przejawów pomieszania naturalnego języka powszechnego z terminologią naukową. Wydaje się, że w języku polskim brakuje odpowiedniego słowa na określenie przedmiotu jakiegokolwiek opowieści. Inne języki jak angielski, poprzez słowa *history* i *story*, rozróżniają omawiane tu pojęcia. Niekiedy, raczej w mowie potocznej niż dyskursie akademickim, określenia ‘historia’ używa się także na oznaczenie przedmiotu badań historycznych, tzn. wydarzeń z przeszłości. W celu utrzymania ścisłości terminologicznej wykorzystana zostanie praktyka, stosowana z powodzeniem w dziedzinie historiografii, by tego typu rozumienie określać słowem ‘dzieje’.

Należy zatrzymać się na chwilę przy jednym z wątków, zasygnalizowanych w poprzednim akapicie, a dotyczącym szczególnego zainteresowania działalnością ludzką w przeszłości. Istnieją co prawda nurty badające inne byty niż człowiek, by wymienić tu tylko geologię historyczną czy klimatologię historyczną. Warto również zaznaczyć, że ostatnimi czasy cieszą się one wzrastającą popularnością, jednakże niniejsza analiza dotyczyć będzie

<sup>2</sup> J. Topolski, *Metodologia historii*, PWN, Warszawa 1984, s. 384-390.

<sup>3</sup> F. Hartog, *Évidence de l'histoire. Ce que voient les historiens*, Éditions de l'EHESS, Paris 2005, s. 11-12.

<sup>4</sup> K. Pomian, *Historia. Nauka wobec pamięci*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2006, s. 10.

historii w jej klasycznym znaczeniu — zainteresowanej losami człowieka. Wpływa z tego kolejny, ważny dla niniejszego tekstu, element pogłębiający rozumienie skomplikowanej natury historii. Skoro przedmiotem badania są ludzie, którzy z natury obdarzeni są zdolnością rozumowania, to historycy uprawnieni są do założenia, że działania z przeszłości były efektem wcześniejszego namysłu, uwzględniającego następujące po nich konsekwencje<sup>5</sup>. Wydaje się zatem, że dokonywana na kartach prac historycznych retrospektywna ocena konkretnego wydarzenia, czy zachowania bohaterów biorących w nim udział oparta jest na teoretycznych fundamentach.

Z drugiej strony ludzka umiejętność myślenia czy dostosowywania podejmowanych działań do zastanych warunków, których liczba zdaje się być nieograniczona (poczynając od okoliczności natury politycznej, poprzez rozwój wiedzy, na warunkach atmosferycznych kończąc), sprawia, że niemożliwe staje się sformułowanie jakiegokolwiek prognozy opartej na świadectwach z przeszłości. W związku z czym w wątpliwość należy podać wszelkie koncepcje historycyzmu zakładające, że tego typu efekt daje się zrealizować poprzez wykrywanie praw, rytmów czy trendów determinujących rozwój historyczny<sup>6</sup>. Następnie potrzebne społecznie wydaje się poddawanie przeszłych wydarzeń i ich bohaterów ocenie, jednakże jest to zabieg ryzykowny nawet w przypadku zawodowych historyków. Nie można zapomnieć o różnicy zachodzącej pomiędzy rozumowaniami czy stylami myślenia różnych epok historycznych. Te odzwierciedlają w sobie charakter danego czasu, przejawiają konkretne mody intelektualne czy rzeczywistość społeczną. Zatem linia oddzielająca rzetelną ocenę danego zachowania, opartą na kryteriach przyjmowanych w badanym okresie, a wyrokiem o charakterze moralnym opartym na stereotypach, jest cienka. Niniejsze nieoczywistości historii najkrócej ujmuje wypowiedź Paula Ricoeura:

Historia jest historią tylko o tyle, o ile nie prowadzi do absolutnego dyskursu ani do absolutnej wyjątkowości; jest historią tylko wtedy, kiedy jej sens pozostaje niejasny i zawikłany [...] <sup>7</sup>.

W ciągu ostatnich dziesięcioleci zmienił się sposób, w jaki kraje, grupy społeczne, etniczne czy w końcu jednostki postrzegają własną przeszłość. Stosunek do dziejów przodków przybrał formę samoświadomości, dostarczającej poczucia przynależności do większej całości. Pamięć natomiast, początkowo jednostkowa, przybierająca poprzez tradycję ustnego przekazu

<sup>5</sup> J. Le Goff, *Historia i pamięć*, przeł. A. Gronowska, J. Stryczyk, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2007, s.164-166.

<sup>6</sup> K. R. Popper, *Nędza historycyzmu*, przeł. S. Żarski, Wydawnictwo Krąg, Warszawa 1989, s. 5.

<sup>7</sup> P. Ricoeur, *Histoire de la philosophie et historicite*, cyt. za J. Le Goff, *op. cit.*, s. 162.

postać zbiorowych wyobrażeń, związana została z tożsamością<sup>8</sup>. Pamięć zbiorowa istnieje zatem tylko i wyłącznie dzięki kultywowaniu pamięci jednostek, jednakże na tym nie kończy się owa relacja. Zbiorowe przeświadczenia o przeszłości organizują poszczególne indywidua, tworzą wspólne ramy, a także narzucają pewien system wartości przez wpajanie im wspólnych treści. Doświadczenie czasu zostaje za pomocą tej wspólnotowej praktyki przepracowane do postaci wyznacznika orientującego praktykę życiową<sup>9</sup>. Jest to tylko jeden z przejawów władczego, by nie rzec imperialnego w rozumieniu dążącego do ekspansji, charakteru omawianego tu zjawiska. Niniejsze enigmatyczne określenie może budzić wątpliwości. Dokładniej jest to tendencja do zawłaszczania coraz to nowych pól dyskursu traktującego o przeszłości. Dotyczy to również historii jako dyscypliny zakładającej wyłączność autorytetu historyków w dysponowaniu prawdą o przeszłych wydarzeniach. Jej kwestionowanie objawia się rozmaicie: przez krytykę oficjalnych wersji historii, odkrywanie fragmentów dziejów zepchniętych w niepamięć za pomocą różnego rodzaju obchodów rocznicowych czy odświeżanie zablźnionych, wraz z upływem czasu, ran poprzez sądowe rozrachunki.

O pamięci napisano wiele i prawdopodobnie będzie pisało się jeszcze więcej, gdyż studia o niej przeżywają obecnie drugą młodość. Niektórzy uważają ją za najlepsze świadectwo przeszłości, a co za tym idzie obowiązkowe narzędzie historyków. Tego typu założenia opierają się prawdopodobnie na znany od niepamiętnych czasów, a przejawiającym się najwyraźniej w okresie średniowiecza, zaufaniu do wiarygodności danych dostarczanych przez zmysł wzroku<sup>10</sup>. Inni podchodzą do pamięci z podejrzliwością, określając ją za pomocą zwrotów takich, jak: mityczna, zdeformowana, oceniająca, wybiórcza czy egocentryczna. Ponadto podkreśla się jej tendencję do hierarchizacji, której główne kryterium stanowi to, co dla podmiotu przeżywającego nowe, zaskakujące czy wywołujące emocje<sup>11</sup>.

Pamięć w tym ujęciu, przy uwzględnieniu jej siły wpływu, która jest o wiele większa niż w przypadku historii, niesie za sobą poważne niebezpieczeństwa. Poważne dlatego, że nie dotyczą wyłącznie niewielkiego pola historii akademickiej, stawka jest o wiele poważniejsza, gdyż dotyczy rzeczywistości społecznej. Wydaje się bowiem, że lwia część działań politycz-

<sup>8</sup> P. Nora, *Czas pamięci*, przeł. W. Łuski, „Res Publika Nowa” 2001 nr 7/154, s. 37.

<sup>9</sup> J. Rüsen, *Nadawanie historycznego sensu*, [w:] R. Traba, H. Thunemann (red.), *Myslenie historyczne*, przeł. R. Żytniec, cz. I, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań 2015, s. 448.

<sup>10</sup> Więcej na ten temat: K. Pomian, *Przeszłość jako przedmiot wiary. Historia i filozofia w myśli średniowiecza*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2009, s. 46-78.

<sup>11</sup> K. Pomian, *Pamięć podzielona: miejsca pamięci w Europie jako zjawisko polityczne i kulturowe*, „Przegląd Polityczny” 2008 nr 89, s. 4-5.

nych posługujących się narracjami historycznymi ma na celu wytworzenie konkretnego wyobrażenia narodu na temat własnej przeszłości, a nie zmianę historii jako nauki. Pamięć zbiorowa i wynikające z niej wyobrażenia są bardziej niż obwarowana wymogami naukowości historia podatne na manipulacje podporządkowujące je indywidualnym bądź zbiorowym interesom. W związku z tym, autor niniejszego artykułu w debacie o zasadność terminu polityka historyczna opowiada się po stronie postulującej hasło polityki pamięci.

Nie jest to zresztą wynalazek współczesny, wystarczy przypomnieć rywalizację o wpływy polityczne prowadzone z monarchią absolutną w Anglii na przełomie XVI i XVII w. przez burżuazję z jednej strony i arystokrację z drugiej. Głównym wątkiem owej walki politycznej był spór na polu historycznym, dotyczący dziedzictwa legitymizującego do sprawowania władzy. Przedmiotem debaty był normański podbój Anglii dokonany przez Wilhelma, a uwieńczony w 1066 r. Każda z wymienionych grup próbowała zawładnąć pamięcią, wykorzystując do tego odrębne zespoły legend czy popularne opowieści, dotyczące owego wydarzenia. Jeden sposób opowiadania przeszłości Anglii opierał się na tradycji saksońskiej. Drugi, powstały w opozycji, wykorzystywał przypowieści z kręgu normańskiego. Istniały zatem dwie całości mitologiczne, z których wywodzono podstawę do stanowienia prawa, ale nie musiały one być wspólne dla różnych ludów obejmowanych przez władzę królewską. Celem mitologii było wskazanie na oznakę panowania danej grupy — została stworzona przez nią i dla niej<sup>12</sup>. Podatność na manipulację, poza wymienionymi wyżej atrybutami, wynika także z natury samej pamięci, która jest niczym innym jak przeżyciem. Stanowi specyficzny, bo oparty na emocjach, pomost pomiędzy teraźniejszością a przeszłością. Ta pierwsza przejawia tendencję do ożywiania tej drugiej w sprzyjających ku temu warunkach<sup>13</sup>.

Wspomniane uwarunkowania pamięci poświadczają istnienie pewnego oddziaływania przeszłości na teraźniejszość, co zresztą nie budzi większych wątpliwości wśród historyków. Warto w tym momencie przytoczyć owiane sławą zdanie Benedetta Crocego jakoby każda historia była historią współczesną. Niezależnie od tego, jak bardzo oddalone w czasie wydają się pewne wydarzenia, przeszłość odnosi się do bieżących potrzeb i sytuacji, w których zaszły zdarzenia znajdują odbicie<sup>14</sup>. Wystarczy przypomnieć o powracających do życia ideałach narodu francuskiego z ostatniego dziesięciolecia XVIII w.,

<sup>12</sup> M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa*, przeł. M. Kowalska, KR, Warszawa 1998, s. 103-105.

<sup>13</sup> K. Pomian, *Pamięć podzielona...*, s. 5.

<sup>14</sup> J. Le Goff, *op. cit.*, s. 165.

przy okazji współczesnych, inicjowanych społecznie, prób zmiany porządku społecznego gdziekolwiek w świecie. Relacja, o której mowa, daje się odwrócić. Teraźniejszość nieustannie wpływa na sposób postrzegania przeszłości, czego przykładem są przedsięwzięcia określane tutaj polityką pamięci. Spektrum oddziaływania jest jednak o wiele szersze i nie dotyczy wyłącznie tej sfery. Zawodowi historycy są z konieczności uwikłani w zastany stan (społeczny, kulturalny, ideologiczny) determinujący ich percepcję, a nazywany niekiedy punktem widzenia<sup>15</sup>. Pochylenie się nad kwestią owego oddziaływania, wskazanie na rządzące nim mechanizmy, wydaje się działaniem potrzebnym. W dalszej perspektywie dostarczającym kolejnego sposobu rozumienia historii samej. Albowiem nieustanne konstruowanie i reinterpretowanie przeszłości, jak i refleksja nad nią, stanowią integralną część historii zarówno w obecnej sytuacji, jak i w odniesieniu do przyszłości historii.

Niewykonalne zdaje się wskazanie na wszystkie źródła presji, którym poddawany jest historyk. Opisany zostanie jedynie ich drobny wycinek, co jest przedsięwzięciem ryzykownym, gdyż wyróżnione aspekty przejawiać będą zapewne motywację autora niniejszych słów, a zatem presję wywołowaną na niego przez teraźniejszość. Niektóre elementy wywodzą się z zastanej sytuacji społecznej, innym można przypisać naturę polityczną, nie zapominając o wątku indywidualnym, do którego można zaliczyć cechy osobowościowe badacza czy wyznawany przez niego system wartości. Ostatni wątek należy raczej do dziedziny psychologii, w związku z czym zostanie pozostawiony w charakterze postulatu badawczego. Więcej uwagi poświęcone zostanie społeczno-politycznym aspektom zniekształcającym sposób odczytywania przeszłości. Należy również nadmienić, że przedmiotem dociekań nie będą politycy, również ci niezawodowi. W tym wypadku nie ma mowy o presji wywoływanej przez teraźniejszość, jest to raczej przejaw wyrachowanej i całkowicie uświadomionej kalkulacji zysków i strat wynikających z porzucenia postawy bezstronnej. Mowa będzie o historykach dążących do obiektywizmu, co należy odróżnić od bezstronności. Pierwsza z wymienionych postaw cechuje się nieświadomością czy niezależnością od intencji, podczas gdy druga stanowi wybór. Naukowcy w prawdziwym tego słowa znaczeniu mają za cel dotarcie do prawdy, a obwieszczają to, co za prawdę uważają. Zatrzymując się jeszcze przy tej kwestii, być może bezpieczniej będzie, gdy owa dążność przybierze charakter negatywny polegający na eliminacji fałszu. Działalnie na rzecz eliminacji zła zdaje się bowiem łatwiejsze do osiągnięcia niż próba realizacji abstrakcyjnego dobra.

---

<sup>15</sup> K. R. Popper, *Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie*, t. 2, przeł. H. Krahelska, W. Jedlicki, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006, s. 327-330.

Na sposób interpretacji wydarzeń historycznych wpływać może wyobrażenie, jakie ma o samej sobie grupa społeczna, do której historyk się odnosi albo do której należy. Objawia się to poprzez podkreślanie roli określonej zbiorowości, z którą piszący czuje się związany, przy jednoczesnym, nie zawsze zamierzonym, pomijaniu innych. Następnie ocenę wydarzeń warunkuje dominująca w umyśle badacza koncepcja przyczyn bądź sposobu przemian politycznych. Przykładowo, ludzie przejawiający liberalne podejście do gospodarki, opisując wystąpienia robotnicze, wskazywać będą raczej na ich ideologiczne niż materialne podłoże. Wydaje się jednak, że najmocniej na wyniki pracy badawczej wpływa perspektywa przyszłych przemian, które historyk uważa za prawdopodobne.

Zjawisko to wyraźnie ujawnia się przy analizie polskiej historiografii poświęconej postaci Stanisława Augusta Poniatowskiego. W okresie nazywanym mianem Młodej Polski (tj. ostatnie dziesięć lat XIX w. i pierwsze dwudziestolecie wieku XX), zdawano sobie sprawę ze zbliżania się wielkiej wojny. Wróciła zatem wiara w potrzebę walki o wolność połączona z gloryfikacją takich cech charakteru jak męstwo czy odwaga, w cień zepchnięto natomiast rozważę połączoną zwykle z nieufnością wobec walki zbrojnej. Nie dziwi więc, że historyczne monografie powstające w tym okresie, a przynajmniej znaczna większość, odnosiły się nader krytycznie do postawy politycznej Stanisława Augusta<sup>16</sup>. Sytuacja zmieniła się w okresie międzywojennym, stan psychiczny ówczesnych ludzi opisać można jako zmęczenie wynikające z przeciągających się działań wojennych, co w konsekwencji doprowadziło do rozprzestrzenienia się nastrojów pacyfistycznych. Potwierdzają to wyniki ankiety przeprowadzonej przez „Wiadomości Literackie” od sierpnia do grudnia 1938 r., wskazujące na zmianę nastawienia historyków co do omawianej postaci. Interpretując przedrozbiorową politykę, starali się, w myśl tezy obiektywizmu, wyprzeć wpływy teraźniejszości i spojrzeć na nią przez pryzmat wydarzeń epoki. Ostatecznie kontekst, w którym tkwili, przemawiał przez nich równie silnie. Czarna legenda króla ulegała zapomnieniu na rzecz jego rehabilitacji w oczach ludzi liczących na spokojniejsze czasy<sup>17</sup>.

Uniknięcie wszelkiego zniekształcającego wpływu teraźniejszości zdaje się czynnością wysoce karkołomną lub wręcz niemożliwą. Istnieją jednakże sposoby jego ograniczenia, przy czym główną rolę odgrywa naukowa uczciwość przejawiająca się na dwa sposoby. Rolą historyka, poza rzetelnym badaniem przeszłości, jest również analiza i krytyka prac kolegów uprawiających ten sam zawód. Ta prowadzona jest od dawna pod postacią recenzji i polemik, ograniczających się jednak do wskazywania na kolejne, pominięte przez au-

<sup>16</sup> A. Zahorski, *Spór o Stanisława Augusta*, PIW, Warszawa 1990, s. 246-247.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 362-363.

tora ocenianej pracy, materiały źródłowe ukazujące nowe fakty historyczne. Być może z korzyścią byłoby poszerzenie owych ocen o próby ujawniania ukrytych motywacji o charakterze społecznym, politycznym czy materialnym, jak i czynników o charakterze czysto intelektualnym, wyznaczających ramy interpretacyjne autora. Uzyskany w ten sposób, zapewne w bólach i po pewnym czasie, intersubiektywny konsensus może być wiarygodną podstawą do używania określenia obiektywny w stosunku do prac historycznych. Drugi z proponowanych tu sposobów wykazywania uczciwości w pracach badawczych ma charakter tylko i wyłącznie indywidualny. Być może już na początku procesu badawczego warto byłoby odrzucić ideał obiektywności, a także przyznać się do tego czytelnikowi, by w procesie przypominającym heglowską dialektykę dojść do upragnionej syntezy. Słowa Karla Rajmunda Poppera pomogą w rozjaśnieniu niniejszego pomysłu:

[ ... ] naukowe badanie problemów społecznych samo musi wpływać na życie społeczne, nie jest możliwe, aby uczony, który uświadamia sobie ten wpływ, zachował naukową postawę niezainteresowanego obserwatora.<sup>18</sup>

Historyk, świadomy własnego uwikłania w teraźniejszość wpływającą z konieczności na dobór faktów czy ich interpretację, ma większą szansę na odnalezienie ograniczeń postawy, w którą jest wrzucony, a co za tym idzie pełniejsze rozumienie historii.

W rozjaśnieniu opisanego podejścia pomoże krótka analiza założeń metodologiczno-światopoglądowych widocznych w dziełach Krzysztofa Pomiana, poświęconym historii intelektualnej okresu średniowiecza i odrodzenia. Autor w napisanej po latach przedmowie do książki *Przeszłość jako przedmiot wiary* nie ukrywa inspiracji założeniami marksowskimi: „marksizmu, z którym rozstawałem się, ale którego ciśnieniu nadal bezwiednie ulegałem”<sup>19</sup>. Te ujawniają się wyraźniej w pracy pisanej wcześniej, tj. *Przeszłość jako przedmiot wiedzy*. W rozdziale zatytułowanym „Potrzeby nauki i warunki społeczne”, co z perspektywy omawianego problemu już wydaje się znaczące, Krzysztof Pomian opisuje pozycję społeczną historyka średniowiecznego. Podkreśla przy tym całkowite uzależnienie badaczy od instytucji, czy to politycznych, czy religijnych, spowodowane koniecznością uzyskania niezbędnych materiałów, bądź środków finansowych do prowadzenia badań. W konsekwencji przedmiot badań (opisywano zazwyczaj dzieje książąt i królów) i umieszczane przez historyków treści determinowane były przez istnienie sił zainteresowanych ich powstaniem<sup>20</sup>. Wydaje się, że nie trzeba w tym miejscu

<sup>18</sup> K. R. Popper, *Nędza historycyzmu*, s. 91.

<sup>19</sup> K. Pomian, *Przeszłość jako przedmiot wiary*, s. 12.

<sup>20</sup> K. Pomian, *Przeszłość jako przedmiot wiedzy*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2009, s. 126-127.

zaznaczać, że historyk był zawsze „czyimś człowiekiem”. Podlegał określonej presji, wynikającej z jego niedostatecznych uwarunkowań materialnych, która wymuszała na nim przestrzeganie pewnych standardów. Dostawał wynagrodzenie nie za wkład w dorobek intelektualny ludzkości, a spełnienie kaprysu patrona. Uprawianie historii pełniło funkcje instrumentalne. Przedstawiający je autorzy zapewniali czytającej ludności (klasom wyższym) rozrywkę bądź uzasadniali konkretne roszczenia polityczne. Wyjaśniając powyższy stan rzeczy, autor wskazuje wprost na „brak wszelkiej podstawy bytu”. Przy czym sformułowanie to rozumiane jest jako nędza materialna. W podobny sposób, dodając wątek podziałów w obrębie jednej grupy społecznej, a wynikających z egoistycznych pobudek, tj. żądzy sławy i bogactwa, opisuje społeczne uwarunkowania środowiska historyków w epoce późniejszej. Wyraźne podkreślenie wątków takich jak materialne uwarunkowanie czy podziały klasowe świadczy, że Krzysztof Pomian nie pomylił się co do lokalizacji własnych inspiracji ideowych. Jest to pouczający przykład tego, jak świadomość bycia częścią określonego nurtu myślowego, a co ważniejsze przyznanie się do owej przynależności, odsłania zupełnie nowe horyzonty badawcze. Te dwa kroki wykonane w procesie poprzedzającym właściwą pracę badawczą mogą przybliżyć zarówno autora, jak i późniejszego czytelnika do ideału rozumiejącego obserwatora procesu historycznego.

Inny rodzaj rozumienia historii związany jest ściśle ze specyfiką owych badań, ukazującym jednocześnie jej największą sprzeczność. Uwagę historyków przyciąga bowiem to, co niepowtarzalne, czyli wydarzenie, ciąg wydarzeń bądź postacie, dokonujące czegoś jednorazowo. Znajomość owych nie świadczy jednak ani o rozumieniu procesu historycznego, ani wypełnieniu celu historii. Ten, podobnie jak w przypadku innych nauk, polega na stworzeniu pewnych uogólnień, ustaleniu prawidłowości czy poszerzeniu horyzontów wyjaśniających swój przedmiot<sup>21</sup>. O różnicy pomiędzy historią a innymi naukami świadczy nie tylko specyfika jej przedmiotu, lecz także sposób rozumowania. Wiedza historyczna oparta jest raczej na dedukcji niż dowodzeniu, a znaczenie tworzy się poprzez czynienie zrozumiałym zarówno zbioru, początkowo rozdzielonych, danych, jak i wewnętrznej logiki każdego elementu. Opierając się na tym sposobie myślenia, historyk odkrywa coraz to nowe prawidłowości zawarte w ciągu badanych wydarzeń. One czynią ów ciąg zrozumiałym składając rozbite zdarzenia w system. Jednakże do powstania konstrukcji tego rodzaju konieczne jest poszukiwanie szeregu przyczyn i skutków w obrębie jak najszerszym, co określane bywa ujęciem holistycznym. Do wytworzenia wiarygodnych prawidłowości nie wystarczy zatem rzetelna analiza wydarzeń z jednej subdyscypliny historii. Przykła-

---

<sup>21</sup> J. Le Goff, *op. cit.*, s. 176.

dowo, o wyniku bitwy nie musiały przesądzić ówczesne nowości natury technologicznej, należy uwzględnić wszystko, co, zdaniem historyka, składa się na jej strukturę, chociażby: warunki atmosferyczne, kontekst polityczny, pochodzenie czy mentalność żołnierzy, dominujące prądy ideologiczne<sup>22</sup>. Tego typu podejście do badań, niemożliwe bez zagwarantowanej prawnie wolności naukowej, wskazuje na kolejny możliwy sposób rozumienia historii. Ten scharakteryzowany być może jako nieskończony proces gromadzenia coraz to większej ilości informacji, weryfikujących, jak i weryfikowanych przez ogólniejsze prawidłowości.

Wracając do problemu polityki pamięci, należy w tym momencie zadać pytanie zasygnalizowane w tytule niniejszego artykułu. Czy istnieje jakakolwiek szansa na to, że działania o charakterze politycznym przysłużą się procesowi rozumienia historycznego? Owszem, jednakże nie będzie to proces łatwy, a główną rolę powinni odegrać w nim historycy, wspomagani decyzjami politycznymi. Od polityków w tym zakresie oczekuje się jedynie tego, by nie szkodzili. W sytuacji idealnej działania o tym charakterze powinny sprzyjać kształtowaniu postaw otwartych na inne niż własny punkty widzenia<sup>23</sup>. Historycy natomiast, uwzględniając moc wpływu pamięci zbiorowej i jej tendencję do zawłaszczania coraz to nowych pól dyskursu o przeszłości powinni pamiętać, że wiedza historyczna góruje nad pamięcią w kilku aspektach. Między innymi przynosi informacje pozostające poza zasięgiem pamięci czy ma większą wiarygodność za sprawą wykorzystywanego w badaniach aparatu naukowego i krytycznego podejścia. Należy liczyć, że to naukowy krytycyzm, a nie opinia publiczna, będzie podstawą do rozwiązywania zawitych problemów przeszłości. Nie jest to jednak postulat odrzucenia wersji dziejów wynikających z przejawów pamięci, intencją jest propozycja współdziałania w celu dopełnienia wiedzy o przeszłości.

Promocja pamięci przynosi korzyść wpisującą się w drugi z opisanych sposobów rozumienia historii. Ujawnia nieznane perspektywy grup pomijanych do tej pory w badaniach, czego przejawem jest rozwijający się w ostatnim czasie nurt nad historią postkolonialną. Dzięki krzewionej modzie na przeszłość odwagi do zabrania głosu mogą nabrać ludzie, którzy do tej pory niechętnie dzielili się wspomnieniami, co w perspektywie stanowić może pojawienie się nowych źródeł historycznych. Tego typu przypadki miały już miejsce. Wracając do wątku rywalizacji dwóch wizji historii Anglii, prawnik o nazwisku Coke odkrył rękopis z XIII w. zawierający opisy średniowiecznych praktyk prawnych<sup>24</sup>. Przy odpowiednim opracowaniu omawianego zjawi-

<sup>22</sup> K. R. Popper, *Nędzka historycyzmu*, s. 42.

<sup>23</sup> K. Pomian, *Pamięć podzielona...*, s. 9-10.

<sup>24</sup> M. Faucault, *op. cit.*, s. 110-111.

ska pojawią się nowe perspektywy na polu edukacji obywatelskiej. Ustalenie faktów i refleksja nad minionymi konfliktami nie muszą być celami badania historycznego. Raczej powinny być środkiem kształtującym świadomość zasług i win, która być może zastąpi poczucie własnej słuszności przekonaniem, że racje często bywają podzielone<sup>25</sup>.

Czyniąc zadość zaproponowanemu rozumieniu uczciwości, należy zaznaczyć idealistyczny (w znaczeniu ideału, nie idei) charakter niniejszego tekstu, pisanego z perspektywy niedoświadczonego badacza. Być może pod hasłem polityki pamięci nie kryje się nic innego jak interesy rządzących wpisujące się w znaną od dawna koncepcję racji stanu. Koncepcję przejawiającą ambicję zawłaszczenia o wiele większą niż pamięć zbiorowa. Być może jest to jedynie pewna racjonalizacja praktyki rządzenia, w myśl której państwo powinno być przede wszystkim tworem solidnym, odpornym na wszystko, co może grozić jego zniszczeniem<sup>26</sup>. Racja stanu możliwość rozkładu dostrzega wszędzie, również wewnątrz organizmu państwowego, wynikającego z podziałów między zamieszkującymi je grupami. Pełni zatem rolę pasterza wybranych, dokonującego wykluczeń w imię wszystkich, tj. państwa. Forsowanie jednej wizji pamięci jako pamięci narodowej daje zwykle skutki odwrotne od zamierzonych, podsycając konflikt, który chciano ugasić<sup>27</sup>. Poczyszczająca w tym kontekście jest jedynie nadzieja, że pamięć z pomocą historii nie ulegnie wpływom zainteresowanych jej zmianą, a polityki usiłujące narzucić obraz przeszłości sprzeczny z wynikami osiągniętego porozumienia zakończą się fiaskiem.

*Karol Polecki*

**Politics of History in the 21st Century: An Attempt How to Understand History or Necessity Dictated by the Reason of State**

*Abstract*

The article is a reflection on the issue of understanding the past and possible ways to achieve it. The author considers the possibility of using projects described as historical politics, advocating the slogan of memory policy, to broaden the perspective of historical research. The elements influencing the interpretation frame work adopted by historians as well as the promoted postulate of adopting the attitude

<sup>25</sup> K. Pomian, *Pamięć podzielona...*, s. 9.

<sup>26</sup> M. Foucault, *Narodziny biopolityki*, przeł. M. Herer, Warszawa 2011, s. 24.

<sup>27</sup> K. Pomian, *Pamięć podzielona...*, s. 6.

of an impartial observer in relation to the analyzed events are also described. The relation between history as a research discipline and memory is presented using the dialectical method. Starting from the opposition of these phenomena as mutually competing, the concept of cooperation is proposed.

*Keywords:* historical politics, historical understanding, reason of state, collective memory.